Rok VI. Lwów, 16 Grudnia 1882. **Nr. 25**

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ks. Edward Borawski.

Wychodzi co drugą sobotę, w objętości jednego arkusza druku.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.
Miejscowi prenumeratorowie odbierać mogą w Drukarni Ludowej, przy placu bernardyńskim l. 7. (obok hotelu krakowskiego).

Redakcya, Administracya i Expedycya plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.
PRENUMERATA wynosi: razem z *Wiad. Kość.* rocznie złr. 4. 20; półrocznie złr. 2. 10; kwartalnie złr. 1. 5 ct. W ces. niem. razem 9 marek. Sam *Bonus Pastor* rocznie 3 złr.; półrocznie 1 złr. ct. kwartalnie 80 ct. W ces. niem. rocznie 6 marek.

BONUS PASTOR

Kazanie*) na dzień Bożego Narodzenia.

Na temat kolendy: *Bóg się rodzi, moc truchleje....*

przez ks. L. P.

„Gdy wszystko było w spokojnem milczeniu, a noc w swym biegu pół drogi miała, wszechmocne słowo Twoje, z nieba ze stolicy królewskiej... w pośrodek straconej ziemi przyskoczyło“ (*ks. Mądr. XVIII 14.15*). Słowa te, zapisane w Księdze Mądrości, a przypominające noc wyzwolenia ludu Izraelskiego z niewoli egipskiej, zapowiadają oraz Noc błogosławioną, poczynającą wyzwolenie wszystkich ludów z niewoli szatańskiej, której niewola egipska była tylko obrazem. Wszystko podówczas było w spokojnem milczeniu: na świecie pod jarzmem Cezara, w duszach pod jarzmem szatana, a noc w swym biegu pół drogi miała, noc, mówię, straszna bałwochwalstwa, rozpasania obyczajów, i niewoli, dosięgającej niemal kulminacyjnego punktu. Wówczas to, o samej północy, Słowo Boże odwieczne, Syn Boga jedyny, z królewskiej stolicy na ziemię przybyło! I tej to błogosławionej nocy pamiątkę dziś, Br. moi, obchodzimy. O zaiste błogosławiona nocy, zawołać nam wypada z Kościołem św., która zwiastujesz nam zaranie wielkiego dnia odkupienia, która wbrew przyrodzonemu porządkowi sprowadzasz słońce nam ziemię! Jakiemiż słowy, o święta nocy, mam głosić twą piękność, jak przedstawić dobrodziejstwa, któremiś ludzkość obdarzyła?

Lecz nie potrzebna troska moja. Wy, drodzy parafianie, przechowujecie snać w sercach waszych wdzięczność dla tej błogosławionej nocy, skoro pamiątkę jej tak rzewnie święcić umiecie! A że umiecie, mam dowód na wczorajszej nocy. Zaledwie spożyliście z drogimi wam wieczerzę, pilno wam było, nie do spoczynku, lecz do głoszenia chwały Bogu. Ach, m. dr., mnie serce rosło z radości, mnie się zdawało, że niebo z swoimi niebianami skłoniło się ku ziemi, gdym się wsłuchiwał w te śliczne kolendy, które przedzierały się z chat waszych i rozbrzmiewały wśród nocnej ciszy, jakby pienia anielskie. Jam o śnie zapomniał i czekając na pasterkę, przysłuchiwałem się spiewom waszym. I rzecz dziwna! Chociaż w każdej chacie spiewano inną kolendę, nie zauważyłem żadnej dysharmonii, owszem wszystkie tony zlewały się w jednę przepiękną, wzniosłą, boską harmonię. Oczarowany urokiem pieśni waszych, spojrzałem ku niebu, i cóm zobaczył? Oto niebo z równą, jak ja radością, wsłuchiwało się w spiewy wasze.

„Niebo jasne tak każdą chmurkę spędziło ze siebie,
Że mało co nie widać P. Boga w niebie“ (Mickiewicz.)

Księżyc i gwiazdy tak cichutko bieg swój odbywały, jakby się obawiały uronić coś szelestem z pieśni waszych. Ach, pomyślałem natenczas, czemu w chatach naszych nie zawsze tak uroczo rozbrzmiewają pienia? czemu usta wasze nie zawsze tak pięknie głoszą chwałę Bogu? Czemu tam nieraz przedzierają się przekleństwa, złorzeczenia, kłótnie i zwady? I na tę myśl serce mi się ścisnęło ze żalu.... W tem z zadumy wyrwał mnie odgłos dzwonu, zwołującego na pasterkę. I dzwon nasz, widać, poznał noc Bożego Narodzenia, bo tak jakoś wesoło zadzwonił, że mi się przez długi czas zdawało, jakoby z wami spiewał kolendę. Nareszcie umilkł — i wy spiewać przestaliście, ale na to tylko, by weselej zaspiewać w świątyni. I znowu było wesoło. Ja spiewałem: *Gloria in excelsis Deo*, wy spiewaliście: *Narodził się Jezus Chrystus, bądźmy weseli, Chwałę mu na wysokości nucą Anieli*: *Gloria, gloria in excelsis Deo*, — a organ tak grał wesoło, jak nigdy.

Pomiędzy wszystkiemi jednak kolendami, jedna szczególny dla mnie miała urok, bo i słowa jej tak wzniosłe i piękne i melodya taka przecudowna, że bez wzruszenia głębokiego nigdy jej słuchać nie mogę. W tej kolendzie wieszcz nasz wyspiewał z całej duszy i wielkość majestatu Bożego i upokorzenie bez granic i szczęście niebieskie i ubóstwo żłóbka, a nadewszystko wyspiewał pociechę dla tych, co troską o chleb powszedni żyją z dnia na dzień, a których w osobie pastuszków ubogich powołał Zbawiciel pierwszych do swego żłóbka, aby im drobną swą rączką na ciernistą drogę życia pobłogosławić. A która to jest kolenda? Oto ta, która się rozpoczyna od słów: *Bóg się rodzi, moc truchleje*. Tak! Ta kolenda ma dla mnie urok niezrównany, dla tego też postanowiłem przy dzisiejszej uroczystości wziąść ją za osnowę do kazania mego.

O nasz, Zbawicielu drogi, spojrzyj, jak ta trzódka twoja zgina kolana i na klęczkach posuwa się do żłóbka Twego! Złożyli ręce do modlitwy, bo Cię Bogiem uznają — łzami zwilżone ich oczy, bo się litują Twego ubóstwa i nędzy;

*) Zamieszczamy *wyjątkowo* na tem miejscu kazanie, służyć mające *za próbkę* do nowych kazań, które na tle niezrównanych naszych kolend osnute być mają. *Przyp. Red.*

westchnienia rozpierają ich piersi, bo pragną od Ciebie pociechy na ciernistą drogę życia. Podnieś rękę Boże dziecię i błogosław im — a i o mnie słudze Twoim nie zapominaj, który także klękam przed Tobą i proszę o błogosławieństwo, bym mógł godnie i z pożytkiem ludowi Twojemu głosić ten cud nad cudami, że : *Słowo ciałem się stało I mieszkało między nami.* Wezmij, o święta Matko, Twą dziecinę na łono — podnieś jej rączkę do błogosławieństwa, a my dziekując Ci za to, przypomnimy Ci najszczęśliwszą chwilę, która dała początek macierzyństwu Twemu, pozdrawiając Cię Archanioła pieniem : Z. M.

I. Br.! Staję przed Wami z wesołą nowiną : Oto Bóg dziś się rodzi ! Kto ? Bóg ? Ten, *którego wyjście od dni wieczności,* ten rodzi się w czasie. *Ten, którego imię na wieki*: *ja jestem, który jestem* (II. Mojz. III. 15), rozpoczyna byt swój na ziemi. Ten, *który od wieku do wieku, pierwej niżeli stanęły góry, albo ziemia i świat był stworzony, jest Bogiem* (Ps. 89. 2), ten staje się mieszkańcem ziemi. Czy to podobna ? Tak jest w rzeczywistości! Bóg się rodzi ! Syn Boży jedyny, zrodzony przez wieki od Ojca, a więc współ istotny i współ wieczny Ojcu niebieskiemu, nie przestawszy być Bogiem, staje się podobnym nam człowiekiem; nie opuszczając nieba, zstępuje w pełności czasów na tę nędzną ziemię: *bo ukochanie jego jest być między synami człowieczymi* (Ps. 105.) *Cóż jest człowiek, że nań pamiętasz, albo syn człowieczy, że go nawiedzasz* (Ps. 8. 4)? O poznaj człowiecze godność Twoję, poznaj dobroć bożą i nie zapomina *miłosierdzia Pańskie spiewać na wieki.* A teraz zbliżcie się ze mną, m. dr., do żłóbka i przypatrzmy się lepiej temu Synowi Bożemu. Jakaż to malutka, jaka słabiutka dziecina! Rączęta malutkie, oczka zwilżone łzami, jak się trzęsie od zimna? Mój Boże ! Ten, który na początku wyrzekł potężne słowo : *stań się*, a natychmiast wszystko z nicości powstało, Ten, nie może się ruszyć bez pomocy Matki; Ten, który według wyrażenie Pisma, *cały wszechświat trzyma zawieszony na palcu*, Ten słabem niemowlątkiem w żłobie położonem; Ten, *który wszystko nosi słowem mocy swojej* (do Żyd. I. 3), jest noszony przez Matkę na łonie; Ten, przed którym *drżą i truchleją mocy niebieskie*, ten truchleje od zimna; słowem najwyższa siła i *moc truchleje.* Bo i jakże nie ma truchleć, jak nie ma trząść się od zimna ta malutka dziecina , skoro w czasie zimnej nocy, w szopie nieopalanej, bez ciepłego ubrania złożyła ją Matka w żłóbku? Wszak wyraznie czytamy u św. Łukasza (II. 7): *I porodziła Syna swego pierworodnego, a uwinęła go w pieluszki i położyła go w żłobie.* O biedne matki, które bolejecie nieraz, że nie możecie waszym dzieciom dać potrzebnych wygód, otrzyjcie łzy wasze: wszak macie zawsze dla nich jakie takie ubranie, w które je owijacie, a P. Jezus leży obnażony zupełnie bez żadnej odzieży, a przecież to Ten sam, którego niebo nazywa swoim panem, na którego rozkaz słońce wschodzi i zachodzi, a przecież to Ten sam, który *odziany słońcem, jakby odzieżą* (Ps. 103. 2.), a tęcza siedmiobarwna przepaską biódr Jego, zaś gwiazdy błyszczące kamieniami korony jego. Tak, moi kochani! *To Pan niebiosów obnażony.* O gdyby ci, co na każdy dzień *ubierają się w bisior* i stroją się w drogie, zbytkowne szaty, gdyby ci, mówię, zechcieli choć czasem przypomnieć sobie na *Pana niebiosów obnażonego*, iluż nędzarzy bogactwem swojem zasłoniliby przed bezwzględnością mroźnej zimy, ileż to matek zachowaliby od śmierci dla szczęścia dziatek, ileżto mogił zmniejszyłoby się na cmentarzach, ile mniej łez płynęłoby na ziemi — ile więcej modłów dziękczynnych wznosiłoby się ku niebu! Filantropia na ustach, a jeżeli w czynie, to na zupie rumfordzkiej ograniczona, a w rzeczywistości samolubstw zbytek bez granic — serca granitowe! Gdy człowiek wśród srogiej zimowej pory przypatrzy się, jak z jednej strony wybrańcy fortuny i losu łamią sobie głowę, gdzieby pieniądze wyrzucić i wyrzucają je (na wieczorki tancujące i nietańcujące — na bale galowe i niegalowe — na maskowe i nie maskowe, na bale na lodzie itp.), a z drugiej strony gdy co krok spotykać się trzeba z nędzarzem , okrytym łachmanem i drżącym od zimna, lub z matką, niosącą jedno dziecko na rękach, a drugie, zawinięte w podartą chustczynę, prowadzącą za rękę — gdy zaglądnie się do owych chat nizkich, gdzie ogień na kominku do rzadkości należy, a ciepła strawa stanowi ucztę lukulusową, — o to zaprawdę możnaby przypuścić, że Bóg *wyjął z łona ludzkości serce ciclesne — a włożył natomiast serce kamienne* ! Lecz snać Pan niebiosów przewidział te czasy i na pociechę nędzy sam urodził się w żłóbku nagi. Na Niego spoglądajcie, ubodzy, a gdy wam ciężko przychodzi wasze ubóstwo, spiewajcie z całej duszy : *Pan niebiosów obnażony*, a pójdźcie jeszcze ze mną do żłóbka, a *ubóstwo Jego ubogaci was*, uniżenie Jego podniesie was na duchu.

Oto w żłóbku leży Ten, który blaskiem majestatu swego przewyższa wszystko, co jest w niebie i na ziemi; leży Ten, który *Anioły, a sługi swoje, mocen jest uczynić, jako płomień ognia* (Ps. 103. 4. List do Żydów I. 7.); leży Ten, który nazwany jest *Ojcem światłości*; leży nakoniec Ten, który, *będąc jasnością chwały i wyrażeniem istności Ojca niebieskiego* (Hebr. I. 3), świeci w królestwie chwały blaskiem majestatu Bożego. Jakież mam Wam dać pojęcie o tym blasku majestatu Bożego? Oto Mojżesz popatrzył tylko przez jedne chwilkę w tę jasność, która mu się w krzaku gorejącym okazała, *a zakrył oblicze swe, bo nie śmiał patrzeć na przeciw Bogu* (Mojż. II. III. 6.); oto Szaweł spojrzał ledwie ku tej jasności, *a otworzywszy oczy nie widział* (Act. I. Ap. X. 8.), ociemniał w obec jasności majestatu Bożego. I ktoby to powiedział, że *czyniący takie cuda* (faciens mirabilia) małą dzieciną leży w żłóbku! O to podobno cud z cudów największy. To na pozór tak nie podobnem się zdaje, jak nie podobnem do prawdy zdawałoby się przypuszczać, że: *ogień krzepnie, a blask ciemnieje.* Z Jeremiaszem przeto zawołaćby wypadało : *Jako pośniedziało złoto, zmieniła się* [illegible] *lepsza* (Tren. IV. I.) Tak! Barwa złota — to jest blask zło. przyciemniał, jasność majestatu bożego przyćmioną została nędzą i ubóstwem człowieczeństwa !

I gdy patrzę, Br. moi, oczyma duszy na tę dziecinę, zajmującą zaledwie kilka piędzi miejsca na ziemi, to rzeczywiście, gdyby nie objawienie Boże, gotówbym zachwiać się w wierze, że dzieciną tą Ten sam , o którym mówi Job: *„wyższy jest niż niebo, głębszy niż piekło, dłuższa niżli ziemia miara jego, a szersza niż morze* (Job XI, 8 9). I gubię się w myślach moich, w myślach, powtarzam, które, przy świetle wiary, każą mi *szukać tronu Chrystusa w niebie a całą ziemię uważać tylko za podnóżek nóg Jego* (Mat. V. 34) i nie mogę pojąć, czemu Dawid nie mógł wynaleźć kącika, gdzieby Pana nie było, czemu spiewa te słowa : *„jeżeli wstąpię do nieba, tameś ty jest, jeżeli wstąpię do piekła, tameś ty jest. Jeżeli wezmę skrzydła moje rano a będę mieszkał na krańcach morza: i tam mnie doprowadzi ręka Twoja i trzymać mnię będzie prawica Twoja* (Ps. 138, 8. 9. 10.). To chyba nie o p. Jezusie tak spiewa Dawid? bo przecież p. Jezus w żłóbku złożony ograniczony jest malutkiem ciałkiem! Ależ o P. Jezusie mówi Dawid, bo *Bóg Ojciec a P. Jezus są jednym Bogiem.* Jak więc Bóg Ojciec niezmierzony, nieogarniony, tak i p. Jezus, który jest Synem Bożym, jest niezmierzony, nieograniczony; tak on z miłości kunam ograniczył boską naturą ludzkiem ciałem, że nam ludziom zdawaćby się mogło, iz ten, który jest nieskończony, ma granice zakreślone członkami ludzkiemi. A przecież P. Jezus, stawszy się człowiekiem, pozostał Bogiem — i tak, jak dawniej, *niebo i ziemię napełnia* (Jer. XXIII. 22. 24), a przecież będąc Bogiem niezmierzonym, jest zarazem i człowiekiem, zaj-

mującym szczupłe tylko miejsce w przestrzeni; słowem, zupełnie słusznie spiewacie w kolendzie: *ma granice nieskończony.* Pojąć to, Br. moi, zupełnie znaczyłoby Boga niepojętego pojąć — a to jest niepodobieństwem. Dla tego ukorzywszy się w obec niepojętej tajemnicy miłości Bożej, zawołajmy z Pawłem św: *O głębokości bogactw mądrości i wiadomości Boga! Jako nieogarnione są rządy Jego i niedościgłe drogi Jego* (Rzym. 11. 33.). Idźmy jeszcze dalej do żłobka Pańskiego.

Zanim was tam poprowadzę, zadam wam kilka pytań. Czy słyszeliście kiedy mowę, jaką do was przemawia słońce, gdy wzbiwszy się tam wysoko na błękitne niebo, promieniami swojemi złoci wam łąki, pola i ogrody? Czy zrozumieliście choć raz jeden, co ogłasza wam księżyc, gdy wśród cichej pogodnej nocy suwa się po niebiosach tak cicho, jakby się obawiał, by wam nocnego nie przerwać spoczynku? A czy rozumiecie mowę gwiazd, co rozrzucone po błękitnem niebie zdają się czuwać nad snem waszym, jak oko matki czuwa nad uspionem dziecięciem? Albo czy rozumiecie mowę ptasząt polnych, gdy wzbiwszy się tam wysoko, tak cudnie o wschodzie słońca spiewają? A od łąk, kwiatami i zielenią pokrytych, i od łanów przenicą pozłoconych lub żytem posrebrzonych nigdyście żad ej mowy nie słyszeli? Co? Milczycie? Otóż niech za was odpowie natchniony prorok: „*Niebiosa opowiadają chwałę Bożą, a dzieła rąk jego głosi firmament* (Ps. 18. 1.). Tak jest, moi drodzy! Słońce, księżyc, gwiazdy i cała ziemia przemawiają do nas i zdają się jakoby mówić: my jesteśmy na to, aby głosić chwałę Tego, który nas tak pięknemi uczynił; wy cieszcie się nami, ale dajcie chwałę Temu, któremu my służymy! „O tak Panie nad Pany: „*Pełna jest ziemia i niebiosa chwały Twojej*“ i

Czy rzucę okiem po tej nędznej ziemi,
Gdzie pełza robak pod stopy mojemi,
Czy w Twe błękitne niebo wzrok zanurzę,
Wszędzie Cię szukam po całej naturze.
Ks. Antoniewicz.

Tak więc, Bracia moi, wszystko, co istnieje, okrywa Pana i Boga naszego chwałą, żłobek tylko i krzyż głosi jego poniżenie i wzgardę. Ponieważ jednak dziś my tylko pierwszem zajęci, przeto przypatrzmy się, jak Ten, który w nim leży, pomimo, że w całej przyrodzie *okryty chwałą*, bardzo jest wzgardzony, a wzgardzony dla nas, byśmy się Go tem więcej kochać nauczyli. W żadnej, nawet najlichszej chacie, nie znalazło się miejsce dla P. Jezusa, bo *choć przyszedł między swoich*, to *swoi go nie przyjęli* (Jan I. 11). Musiał więc przyjść na świat w stajni, leżącej za miastem, od bydląt nawet opuszczonej. Za posłanie służy mu siano, za kołyskę żłób, za nakrycie trochę słomy i uboga odzież Matki. Dobrze, że choć *poznał wół Pana swego i osioł żłób Pana swego* (Is. I. 3.) i że przyszły do stajenki, boby nie było komu skostniałych od zimna członków Jezusa rozegrzać! Dobrze, że choć przybyli pasterze, boby w obec znużenia Maryi nie było komu czuwać nad dzieciną! Tak więc całe bogactwo P. Jezusa składało się z pożyczanego żłobu, siana, słomy i pieluszek — a całe otoczenie jego z bydląt i pasterzy! O zaprawdę, co za wzgarda dla Tego, co okryty chwałą na ziemi i w niebie! *Wzgardzony okryty chwałą śmiertelny t. j.* podobny nam, którzy się w czasie rodzimy i umieramy, jak kwiatuszek, co rano zakwitnie a na wieczór usycha i ginie; *śmiertelny*, mówię, Ten, *przed którego oczyma tysiąc lat, jakoby dzień jeden, który przeminął* (Ps. 89. 4.); *śmiertelny* Ten, który wiekami tak rozporządza, jak *królowi wieków* (I Tym. 1. 17) przystoi; *śmiertelny król nad wiekami*! O jakże, Br. moi, nie pokochać całem sercem i duszą tego Boga, który z miłości ku nam nędznym tak się *wyniszczył, przyjmując na się postać sługi* (Filipp. II. 7.), owszem słabego dzieciątka? Jakże na wspomnienie tej wielkiej tajemnicy Wcielenia nie uklęknąć w najgłębszej pokorze i nie zawołać: *A Słowo ciałem się stało i mieszkało między nami!* O, moi Br., ilekroć poczujecie w sercach waszych stygnącą miłość ku temu Jezusowi, powtarzajcie sobie z pobożnością te słowa:

Bóg się rodzi, moc truchleje,
Pan Niebiosów obnażony
Ogień krzepnie, blask ciemnieje.
Ma granice nieskończony.
Wzgardzony i t. d.....

Już sam katechizm, Br. moi, poucza nas, *że niebo jest najszczęśliwszem mieszkaniem Świętych, gdzie Bóg swoim wybranym twarzą w twarz widzieć się daje i swej oblicznożci używać daje.* (Definitio catech. Canisii). Więc — niebo, to najszczęśliwsze miejsce — bo tam Boga oglądać można. niech pozostanie w Niebie ta jasność niebieska, w której Święci, jakby w morzu rozkoszy się kąpią, niech pozostanie ta cudowna harmonia, na którą się składają spiewy Aniołów i Świętych, harmonia, która w ciągłym zachwycie utrzymuje Świętych Pańskich, niech pozostaną wszystkie one rozkosze, *przez oko ludzkie nie widziane, przez ucho nie słyszane, przez serce ludzkie nie pojęte* (I. Cor. V. 9), — ale niech z nieba ustąpi Bóg, a niebo przestanie być niebem. Obecność to i oglądanie Boga napawa Świętych taką rozkoszą niewypowiedzianą, że samo przeczucie tejże wywołuje z ust takiej św. Teresy wzgardę życia i pragnienie śmierci:

Przed życiem czuję, nie przed śmiercią trwogę,
Bo takie światy widzę tam przed sobą,
Że mi ten ziemski grobową żałobą,
I tem umieram, że umrzeć nie mogę.

(Z Glosy św. Teresy, — przekład Z. Krasińskiego.)

A więc, gdzie Bóg, tam niebo. A więc i ziemia, ten padoł płaczu, ta łez dolina, może stać się niebem, gdy Bóg na niej zamieszka. A więc i licha stajenka Betleemska przeistoczyła się w niebo, gdy Bóg widzialnie w niej zamieszkał. O tak. Z chwilą oną, w której Bóg zstąpił na ziemię, ziemia przestała być miejscem, nad którem zawisło przekleństwo Boże, stała się owszem miejscem uprzywilejowanem przez obecność widzialną Boga, miejscem, nad którem ręka błogosławieństwa Bożego spoczęła, *miejscem pokoju dla ludzi dobrej woli*, miejscem obcowania najściślejszego Boga z ludźmi, stała się prawie ziemia niebem, tak że bez przechwałki może dziś zapytać człowiek upojony tem szczęściem:

Cóż masz niebo nad ziemiany?
Bóg porzucił szczęście Twoje,
Wszedł między lud ukochany,
Dzieląc z nim trudy i znoje.

Cóż masz niebo nad ziemiany? cóż posiadasz droższego od ziemi? Bóg twojem szczęściem najwyższem, ależ i my ten skarb najwyższy posiadamy, ależ i my w to śliczne oblicze patrzeć możemy, ależ i my z Bogiem rozmawiać możemy! *Cóż masz niebo nad ziemiany?* Co więcej! Nikt nas o dumę nie posądzi, gdy powiemy, że Bóg naszą ziemię przeniósł jeszcze nad niebo, bo porzuca rozkosze niebieskie, porzuca szczęście niebieskie, wchodzi *między lud ukochany*, a wchodzi nie po szczęście, nie po słodycze, ale wchodzi, *by z tym ludem dzielić trudy i znoje*. I rzeczywiście: *nie mało cierpiał, nie mało.* Od żłobka do krzyża cierpiał — a cierpiał tak bardzo, jakby cierpienia i boleści całej ziemi zwaliły się swym ciężarem na Jego barki, jakby cierpienia całej ludzkości weń się wcieliły. Bo też i rzeczywiście tak było. O nim to bowiem tak mówi Prorok: *Prawdziwie choroby nasze on*

nosił, a boleści nasze on odnosił. Zranion jest za nieprawości nasze, starty jest za złości nasze, a sinością Jego jesteśmy uzdrowieni.... Wszyscyśmy jako owce pobłądzili, każdy na swą drogę ustąpił, a Pan włożył nań nieprawość wszystkich nas (Izaj 53., 4. 5. 6.).

O Br. Moi! Myśmy grzechami naszemi zasłużyli na karanie Boże, a Bóg lituje się nad nami, bierze grzechy nasze na siebie i bierze kary za grzechy nasze na siebie i cierpi za nas. I aby mógł cierpieć cierpieniami wszystkich ludzi, przyjmuje na swe wątłe, cierpiętliwe ciało kary i by sobie ani jednej nie pofolgować chwili, rozpoczyna cierpienia od pierwszego momentu życia: rodzi się w stajni — rodzi się w zimie, rodzi się w ubóstwie. *O nie małoś cierpiał, nie mało, żesmy byli winni sami!* I czemże my ci teraz Panie Jezu wynagrodzimy tę miłość Twoję? Oto wołasz na nas: *Synu daj mi serce twoje!* O masz je, Panie Jezu! masz je całe, niepodzielne! Ależ ono zbrukane grzechami, przykute do ziemi, a więc oczyść je, przekształć je, odnów je, a jeżeli już tak zepsute, że nic z niego zrobić się nie da — *to stwórz serce innc czyste Panie.* (Ps. 50), ale nie odrzucaj nas od siebie! Wszak dla nas stałeś się człowiekiem, — wszak dla tegoś *nie mało cierpiał nic mało, żeśmy byli winni sami!* O niechże Ci, mój Jezu, będzie cześć i dziękczynienie od nas, my klęcząc przed Twoim żłobkiem wołamy:

A Słowo ciałem się stało,
I mieszkało między nami.

III. Przypatrzmy się teraz, Br., bliżej otoczeniu p. Jezusa. Oprócz Matki najświętszej i opiekuna św. Józefa, kogoż to przy żłobku p. Jezusa widzimy? Kolenda nasza tak o tem mówi:

W nędznej szopie urodzony,
Żłób mu za kolebkę dano;
Cóż jest czem był otoczony?
Bydło pasterze i siano.

Lecz zkąd się wzięli pasterze, i to pierwsi przy żłobku Chrystusowym? Posłuchajmy Ewangielisty: „*A byli pasterze w tejże krainie czujący i strzegący nocne straże nad trzodą swoją. A oto Anioł Pański stanął podle nich, a jasność Boża zewsząd ich otoczyła: i zlękli się wielką bojaźnią: i rzekł im Anioł: Nie bójcie się, bo oto powiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi, iż się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowem. A ten wam znak: znajdziecie niemowlątko uwinione w pieluszki i położone w żłobie. A natychmiast było z Aniołem mnóstwo wojska niebieskiego, chwalących Boga i mówiących: Chwała na wysokości Bogu: a na ziemi pokój ludziom dobrej woli. I stało się: gdy odeszli aniołowie od nich do nieba, pasterze mówili jeden do drugiego: Pójdźmy aż do Betleem, a oglądajmy to słowo, które się stało, które nam Pan pokazał. I przyszli, kwapiąc się i znaleźli Maryą i Józefa i niemowlątko położone w żłobie*“ (Łuk. II 8—16.). Dotąd mówi Ewangielia, podanie zaś utrzymujące się twierdzi, pobożnieże pasterze, aczkolwiek sami ubodzy, w szczerości serca pozabierali ze sobą podarki, na jakie ich stać było i ponieśli do P. Jezusa.

Tak się więc stało, Najmilsi, że ubodzy pastuszkowie powołani zostali pierwsi, nawet przed królami, przed możnymi tego świata, przez Aniołów, do P. Jezusa: bo P. Jezus sam ubogi, rozkazał ich wezwać pierwszych do siebie. I z chwilą oną, Najmilsi, ubóstwo przestało być plagą nieznośną, trapiącą ludzkość, a ubodzy przestali być przedmiotem wzgardy i poniżenia; odtąd ubóstwo stało się przywilejem dusz wybranych, o który nawet możni tego świata, wyzuwając się dobrowolnie z majętności się dobijali; stało się cnotą, zbliżającą najwięcej do Chrystusa, a ubodzy stali się najukochańszemi dziećmi, źrenicą oka Jezusowego. I nie ma już dziś hańbiącej ludzkość niewoli, na którą ubóstwo skazywało; ubodzy nie są paryasami społeczeństwa, ale są zarówno, jak i bogaci, dziećmi Ojca niebieskiego, a braćmi P. Jezusa.

Rolniku, co w pocie czoła ojczystą krajesz glebę, ty tak często z niechęcią spoglądasz na pług twój i przykrząc go sobie, zawistnym okiem spoglądasz nieraz na tych, co za nim chodzić nie muszą! Wiemci ja, że twarda ta gleba, którą krajesz, ale ona ojczysta, ale twoja, ale spuścizna to po ojcach twoich, co podle na cmentarzu spoczywają; wiemci ja, że nieraz ta ziemia, choć tak ciężko uprawiana przez ciebie, nie chce ci wydać nawet tyle, abyś siebie i swoje dzieci pożywił, że ciężary rozmaite ciebie przygniatają, ale wiem także, że tak długo twego szczęścia, jak długo ojczysta twa niwa w cudze nie dostanie się ręce; wiem również, że bądź co bądź, ziemia, jak matka, najlepszą i najpewniejszą jest karmicielką. O szanuj tę ziemię, tę matkę, szanuj ją, jak świętą relikwię po ojcach twoich, a nie przykrzyj sobie pracy, którą około niej podejmować musisz! Ta ziemia i ta praca około niej podejmowana chroni cię od wielu, bardzo wielu przykrości, od których wyższe stany nie są wolne; chroni cię od wielu zboczeń i grzechów, utrzymuje cię w ciągłej zależności od Boga, w ciągłym a bliskim stosunku z Bogiem; tej pracy w pocie czoła masz zawdzięczyć, że, jak owi pastuszkowie, możesz stać najbliżej P. Jezusa, być Jego najmilszem dzieckiem, że w jego sercu znajdziesz, gdy tylko zechcesz, najpierwsze miejsce, a z ust Jego możesz słyszeć ciągle dla siebie pociechę. Wszak do ciebie on mówi: *Pojdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście — a ja was ochłodzę.* Więc, ludu kochany, gdy upadasz pod brzemieniem pracy, idź po ochłodę do żłóbka Jezusowego z pastuszkami, idź do kościoła, tego drugiego Betleem, t. j. do domu Chleba anielskiego, gdzie On sam czeka na cię w Najśw. utajony Sakramencie — ale nie szukaj pociechy w trunku, który cię niszczy, rujnuje i P. Jezusa oddala od Ciebie i Pamiętaj zawsze, że ciebie Pan Jezus, w osobie pastuszków, powołał do swego żłóbka, a ta myśl niech ci słodzi boleści życia twego.

A cóż wam powiem, wy ubodzy, co nawet i piędzi ziemi nie macie na wyżywienie siebie i dziatek waszych, ale co pracą rąk dobijacie się tego mizernego kawałka chleba? Cóż wam powiem, wy nędzarze, co nawet własnej strzechy nie macie, by po ciężkiej całodziennej pracy, przynajmniej wygodnie pod nią wypocząć? Cóż wam powiem, wy biedacy, co z głodem i chłodem takeście się zbratali, że on stał się nieodstępnym towarzyszem waszym przez przeciąg prawie całej ziemskiej pielgrzymki waszej? Cóż wam powiem nakoniec wy biedni, co nawet tyle zapracować nie możecie, ileby starczyło na okrycie siebie i dzieci i uchronić się od srogości zimy? Czyż dla was nie znajdę pociechy? O mam ją, k. m.! Chodźcie tylko ze mną do żłóbka, chodźcie, a nie wstydźcie się swego ubóstwa. Owszem ono wam daje pełne prawo, byście najpierwsi do niego przystąpili.

Ubodzy was to spotkało
Witać Go przed bogaczami!

A więc chodźcie i przypatrzcie się p. Jezusowi: on tak drży od zimna, jak i wy czasem drżycie; on taki nagi, bez odzienia, jak i wy; on komorą w stajni, jak i wy komorujecie, a matka jego posila się tem, co jej ubodzy pastuszkowie przynieśli. Któż biedniejszy, moi drodzy? A przecież p. Jezus, gdyby chciał, miałby na zawołanie majętności i pałace królów — ale nie chce, bo ukochał ubóstwo, aby nam naszą osłodzić nędzę. Nie narzekajcie więc, nie przykrzycie sobie waszego ubóstwa; cieszcie się owszem, że przez to ubóstwo stajecie się podobnymi Chrystusowi, że za ubóstwo, w du-

chu cierpliwości znoszone, czeka was przeobfita nadgroda w niebie; cieszcie się, żeście ubodzy, bo dla tego właśnie, żeście ubodzy, jak owi pasterze Betleemscy, szczęście

Was to spotkało,
Witać Go przed bogaczami, —

a poklęknąwszy przed żłobkiem, składajcie mu w dani, to, co macie, t. j. waszą biedę, waszą niedolę, wasz głód, wasze łzy, a na podziękowanie, że Onto od was tak chętnie przyjmuje, zawołajcie z głębi duszy:

A Słowo ciałem się stało
I mieszkało między nami.

IV. W tym samym czasie, kiedy P. Bóg powołuje *pasterzy, jako wiernych z ludu Izraelskiego przez Aniołów do żłóbka Chrystusowego, powołuje także do niego królów, jako pogan i gwiaździarzy, przez gwiazdę* (*św. Grzeg.*). Tak samo i dziś, moi Bracia, Bóg rozmaicie, ale zawsze stosownemi środkami woła ludzi do siebie: jednych jakoby przez Anioła, zwiastującego radość i szczęście, innych przez gwiazdę pomyślności, drugich zaś przez krzyże, cierpienia i boleści, według tego, które wołanie komu więcej odpowiada. Obyśmy tylko, Bracia moi, tak powolnymi okazywali się wołaniu Bożemu, jak pasterze i trzej królowie! Ci ostatni, zobaczywszy gwiazdę niezwykłej jasności i wielkości, a poczuwszy równocześnie w duszy głos Boży, natychmiast puszczają się w drogę, i po dwunastu dniach drogi stają, za przewodem gwiazdy, przed żłóbkiem Betleemskim. Tu, pokłoniwszy się P. Jezusowi, składają mu w dani dary królewskie: mirę, kadzidło i złoto. „*Złoto królowi, kadzidło Bogu, myrrę umrzeć mającemu*" (św. Ambr.); *złotem króla, kadzidłem Boga, mirą śmiertelnego nam opowiadają*" (św. Grzeg.). Oto praktyczna nauka braterstwa prawdziwego, jakie ma zapanować w chrześciaństwie! Przy żłobku Chrystusa widzisz tuż obok pastuszków w siermięgach królów w purpurze i koronach, a tak jedni, jak drudzy korzą się w prochu przed majestatem Boga. Tu koło ubogich ofiar pastuszków, składających się z płodów ziemi i nabiału, leżą szczodre ofiary królewskie, składające się z złota, kadzidła i myry. To święte braterstwo, zawiązane na podstawie jednej myśli, myśli pięknej i wzniosłej, bo Bożej, opisuje nam w prostych, ale rzewnych słowach nasza kolenda:

Potem i króle widziani
Cisną się między prostotą,
Niosą dary Panu w dani:
Mirę, kadzidło i złoto.
Bóstwo to razem zmięszało
Z wieśniaczemi ofiarami!

Bracia moi! Między pytaniami, czekającemi rozwiązania, jedno pytanie szczególnej jest ważności, a to tem więcej, że rozwiązania tegoż domagają się dziś, choćby kosztem krwi, mordów i pożogi, szalone okrzyki, rozlegające się po całym świecie. Jak niegdyś okrzyk: *panes et circenses*, tak dziś słowa: *wolność, równość i braterstwo* są okrzykiem roznamiętnionego ludu. Kwestya socyalizmu stała się dziś ogólną, i prędzej czy później rozwiązaną być musi. Wielu z tych, co stoją u steru rządów, myślą ją rozwiązać za pomocą ciemięztwa, despotyzmu, odjęcia ludowi samorządu; ci zaś, co chcą schlebiać namiętnościom ludu, pragną jej rozwiązania za pomocą niwelacyi — czyli zrównania zupełnego wszelkich stanów. Zwalić trony, podzielić majątki, zrównać bogacza z ubogim, oto ich hasło. Gdyby pierwsza idea zwyciężyła, ludzkość wróciłaby do hańbiącej ją niewoli; a gdyby druga zwyciężyć miała, to pewnie nie prędzej, aż po strasznym przelewie krwi, w którejby się wszystko, co wyższe stanowiskiem i majątkiem, od monarchów począwszy, skąpać musiało! Straszna alternatywa, a przecież nieunikniona, jeżeli ludzkość po rozwiązanie tej kwestyi nie uda się do żłóbka Chrystusowego. Oto tam królowie stoją tuż obok prostaczków i ani pierwsi nic przez to nie tracą na swej godności królewskiej, nie pogardzając drugimi dla ich nizkiego pochodzenia, ani ci drudzy nie patrzą zawistnym okiem na królów i ich majętności; owszem jedni i drudzy oddają cześć Panu — jednych i drugich ożywia myśl jedna, wzniosła, religijna; jedni i drudzy składają swe ofiary Panu — a Pan je równie chętnie przyjmuje. O tak, m. dr.! Jedna tylko religia — i to religia czynem praktykowana, zdolna połączyć ludzkość węzłem prawdziwej jedności, prawdziwego braterstwa i równości; tylko na podstawie idei religijnej może być szczęśliwie rozwiązana kwestya socyalna! Religia to bowiem każe monarchom tak rządzić, by mogli zdać kiedyś z rządów swych sprawę przed królem królów; ona to każe majętnym w miarę zamożności dawać na lichwę — ale na lichwę taką, którą sam Bóg wypłaca, jeżeli majętności tych używają na wsparcie biednych swych braci; ona to każe rządzącym, by udzielali rządzonym swobód, jakie godności ludzkiej przystoją; ona wreszcie uczy wszystkich, znajdujących się na wyższych stanowiskach, że i ubogi nędzarz i wyrobnik warsztatu jest dzieckiem Bożem, odkupionem krwią Zbawiciela, że więc zasługuje na poszanowanie, na miłość, że grzechem o pomstę do nieba wołającym byłoby wyzyskiwać jego ciężką pracę na korzyść własną. Z drugiej zaś strony ta św. wiara uczy, że sama chęć zrównania wszystkich stanów jest myślą grzeszną, bo sprzeciwiającą się mądremu zarządzeniu Opatrzności Bożej, która jednych postawiła na szczeblu dostojeństwa i bogactwa, drugich zaś skazała na pracę i ubóstwa; że jednak bogactwo i ubóstwo od jednego i tego samego Pana pochodzą, że pierwsze i drugie przeminie, skoro nastanie wielki dzień wieczności. Ona dalej uczy, że monarchowie z ramienia Bożego rządzą: *per me reges regnant*, że więc ich jako zastępców Boga na ziemi, jako namazańców Pańskich, słuchać należy, i to nietylko z przymusu, ale dla Boga: *non propter iram, sed propter conscientiam*; ona uczy, że ubóstwo i praca nie hańbią człowieka, że go owszem uszlachetniają tu na ziemi— a skarbią zasługi na żywot wieczny, w którym ustanie wszelka nędza i *nie będzie więcej ani krzyku, ani boleści*, i łzy płynąć przestaną; że nakoniec swobód wszelkich używać należy w granicach, przepisanych prawem Bożem i ludzkiem, a nie nadużywać tychże samowolą!

O moi drodzy! gdyby jedni i drudzy według tego kodeksu postępowali, jakżeż prędko i spokojnie kwestya socyalna rozwiązanąby została! Wtenczas stanęliby monarchowie i możni tego świata w największej zgodzie z niższymi braćmi swoimi koło Chrystusa — a Onby ten święty związek braterstwa utrwalił i uświęcił. Jak długo to nie nastąpi, jak długo ustawy dotyczące nie będą tchnąć duchem św. religii, świat będzie w ciągłej gorączce *przed oczekiwaniem tych strasznych rzeczy, które przyjść mają. Et nunc reges intelligite!* My zaś, Bracia, ożywieni jednym i tym samym duchem jedności i miłości, przyłączmy się do tej świętej grupy, złożonej z królów i pastuszków i wraz z nimi poklęknąwszy, na znak braterstwa zawołajmy:

A Słowo ciałem się stało,
I mieszkało między nami.

Wkrótce, Bracia drodzy, zakończę naukę moję. Nie chciałbym jednak odejść od żłobka Jezusa, nie poleciwszy Jego opiece tego, co mamy najdroższego na ziemi. W pierwszym rzędzie stoi tu św. nasz Kościół katolicki, okryty dziś prawie wszędzie kirem żałoby: bo Ojciec św. więźniem w własnem swojem mieście, kapłani w zimnych Sybiru krajach lub na tułaczce, klasztory przemienione na kasarnie, a zakonnicy w rozsypce, wierni, pozbawieni pasterzy, umierają bez św. Sakramentów! Oh, ciężko bardzo dla serc wiernych. Dalej! Ojczyzna miła w żałobie, bo na większym jej obszarze wiara prześladowana, a mowa polska, ta pamiątka droga po ojcach naszych, stała się solą w oku nieprzyjaciół! U nas wprawdzie

lepiej pod tym względem — ale przecież dość przyczyn do boleści. Oto bracia nienawidzą braci, synowie jednej i tej samej ziemi szarpią niezgodą łono matki. Oto Polacy i Rusini przestali być sobie braćmi. Boże mój, Boże, czy to nie bolesna! A co najgorsza, że się na zgodę nie zanosi. Radzą i radzą nad rozmaitemi środkami, jakby tu koniec położyć tej waśni braterskiej, lecz wszyscy widzą to dobrze, że w obec kwestyi tej smutnej stoimy zawsze nieporadni, bezsilni. Ty tylko jeden, o Panie Jezu, ojczyznę, w skutek tej waśni bratniej srodze utrapioną pocieszyć możesz, Ty jeden możesz dać dobrą radę do serca rządzących, Ty jeden z tej bezsilności, z jaką w obec tej sprawy smutnej stoimy, wyleczyć nas możesz i podźwignąć naszą niemoc swą siłą, więc

Podnieś rękę Boże dziecię,
Błogosław ojczyznę miłą,
W dobrych radach, w dobrym bycie,
Wspieraj moc jej swoją siłą.

A skoroś już podniósł Twą rączkę, by ojczyźnie pobłogosławić, nie spuszczajże jej, zanim nie pobłogosławisz naszym chatom, by w nich panowało szczęście i zgoda, naszej chudobie całej, by była wolną od wszelkiego przypadku, szczególnie ognia i pomoru; naszym wioskom i miasteczkom, by kwitł w nich dobrobyt, pomyślność a nadewszystko pobożność i bojaźń Boża! O tak Panie! Nie odstąpimy od Twego żłobka, zanim wszystkim i wszystkiemu nie pobłogosławisz, zginamy przeto kornie kolana przed Tobą, a Ty

Podnieś rękę Boże dziecię,
Błogosław ojczyznę miłą,
W dobrych radach w dobrym bycie,
Wspieraj moc jej, swoją siłą.

Dom nasz i majętność całą
I Twoje wioski z miastami,
A Słowo ciałem się stało,
I mieszkało między nami. Amen.

KORRESPONDENCYE.

Wiedeń 11. grudnia (Szematyzm dyecezyi bośniackiej — z Kalksburga — Stowarzyszenie św. Seweryna.)

Temi dniami opuścił prasę drukarską pierwszy szematyzm archidyecezyi bośniackiej. Dowiadujemy się zeń, iż arcybiskupie seminaryum chłopców już zostało otwarte w *Trawniku.* Seminaryum to mieści w swych murach ośmioklassowe gimnazyum pod kierownictwem *Ojców Tow. Jez.* Wpisy do otwartej już 1-szej klassy odbyły się 1. października. Głównym dobrodziejem i założycielem tego instytutu jest p. Leopold de Lilienthal z Gracu. Gorliwy ten katolik, oprócz wielu pomniejszych ofiar na sprawę katolicką w Bośnii, zaofiarował 30.000 złr. na budowę *seminarii puerorum* w *Trawniku.* Na budowę tę wydano dotąd 50.000 złr. Dla dokończenia zaś jej i dla zaopatrzenia tego zakładu w niezbędne sprzęty i przybory potrzeba jeszcze minimum 100.000 złr. Ksiądz arcybiskup dr. Stadler żywi nadzieję, iż w katolickiej monarchii austro-węgierskiej znajdą się jeszcze dobrodzieje, którzy mu pospieszą z pomocą potrzebną dla dokonania tego z takim nakładem już rozpoczętego, a tak zbożnego dzieła. Wedle dat statystycznych, podanych w szematyzmie, liczy *archidyecezya bośniacka* 71 parafij, a w nich *numerum animarum* (katolików) 118.132, dyecezya zaś *Banialuki* 25 probostw i coś nieco nad 34.000 katolików, razem więc 152.000 dusz w 96 parafiach.

W tym jeszcze roku przypada 6-cio wiekowy jubileusz panowania dynastyi Habsburgów. Kollegium OO. Jezuitów w Kalksburgu pod Wiedniem, które przed 26 laty, na wyraźne życzenie cesarza, otwarło tamże konwikt dla młodzieży szlacheckiej, urządziło z powyższego powodu, przy współudziale swych elewów, wielką deklamacyjno-muzykalną akademią. Deklamacye, wygłoszone w różnych w Austro-Węgrzech głównie używanych językach, a których autorami byli sami konwiktorzy, sławiły 27 grud. 1282. jako dzień błogosławionej pamięci, bo od tego dnia datuje się panowanie katolickiej dynastyi Habsburgów. Piękny i pełen religijno patryotycznego nastroju był też śpiew: „Straż nad Dunajem“. Tekst ułożył książę Alfred Salm, a muzykę, wykonaną przez kapelę, złożoną z konwiktorów, skomponował p. Maschek, nauczyciel muzyki w pensyonacie. Powszechną atoli uwagę świetnego zebrania gości zwróciły na siebie dwie rozprawy naukowo dziejowe, wypracowane i odczytane przez konwiktorów z ostatniej klasy: barona Teodora Pirquet i wspomnionego już księcia Alfreda Salma. Temat pierwszej rozprawy da się streścić w tych słowach: „die christlich germanischen und die römisch heidnischen Ideen in der Geschichte“, tytuł zaś drugiej rozprawy był następujący: „Das Haus Habsburg, Träger der christlichen Ideen in der Geschichte“. Prawdziwie ojcowskie przemówienie rektora kollegium O. Franciszka Ksawerego Widmana i odśpiewanie hymnu ludowego zakończyły ten obchód, świadczący wymownie, iż konwikta jezuickie, jak były, tak i być nie przestały, znakomitą szkołą i wiedzy, na mądrości Bożej opartej, i patryotyzmu, płynącego z miłości ewangielicznej.

Jedno z najdawniejszych wiedeńskich stowarzyszeń katolickich: *Stowarzyszenie św. Seweryna,* odbyło swe zwykłe walne doroczne zebranie. Przewodniczący zawiadomił zgromadzonych, iż otwarto w *Josefstadt* filią domu pracy dla chłopców próżniaków, wałęsających się po ulicach. Z tego powodu *ks. Medics,* ze zgromadzenia księży Misyonarzy, w wymownych słowach zwrócił uwagę zebranych na raka, który toczy społeczeństwo w wielkich miastach, a tym rakiem, to szerzący się brak poszanowania dla zwierzchności, czy to świeckiej, czy duchownej, bo wzrastająca poniewierka wszystkiego, co święte. Obowiązkiem przeto stowarzyszeń katolickich paraliżować to złe, mianowicie, by się nie krzewiło wśród młodego pokolenia, a jednym ze środków wielce praktycznych po temu są takie domy pracy i zajęcia dla niedorostków włóczęgów, jaki właśnie w 8 dzielnicy miasta otwarto. Drugi z kolei mowca dr. medycyny *Gruber,* nawiązując swe słowa do uroczystości św. Katarzyny, której uroczystość właśnie na ten dzień zebrania przypadała, skreślił obszerną biografię tej uczonej i cnotliwej Panny i Męczenniczki Aleksandryjskiej z czasów prześladowania cesarza Dyoklecyana. Dla tej to niepospolitej wiedzy, jaką jaśniała ta święta dziewica, całkiem słuszna, iż ją katolicy uważają za szczególniejszą patronkę nauk filozoficznych. Stowarzyszenie też św. Grzegorza, założone w r. 1854 przez zacnego p. de Wolger, celem wspierania ubogich akademików wiedeńskich, obrało tę św. Pannę za swą patronkę, i obraz jej w czasie kościelnych nabożeństw bywa przez akademików processyonalnie obnoszony. Ją, konkludował mowca, należy wzywać o pomoc w walce przeciw nowożytnemu poganizmowi, przeciw pladze bezwyznaniowości w szkołach, w literaturze, w sztukach pięknych. Przewodniczący, zagrzewając do statecznej obrony wiary zawsze i wszędzie, zakończył zebranie, zapowiadając następne na drugą połowę grudnia, celem uskutecznienia nowych wyborów do Wydziału na rok przyszły. *Ks. Z. C.*

Sprawozdanie
Wydziału Towarzystwa: „Bonus Pastor“
a) w archidyecezyi lwowskiej.

Na ostatnie nasze wezwanie zgłosiło się dwóch współbraci o zapomogę na budowanie kaplic. Czekamy na większą

liczbę zgłoszeń, aby tam udzielić zapomogi, gdzie się okaże największa potrzeba.

Przypominamy też czcig. Współbraciom, aby w myśl §. 9 f. naszych ustaw, raczyli odprawić za zmarłych członków naszego Towarzystwa żałobną Mszę św., a osobliwie za zmarłych w roku bieżącym, mianowicie za ś. p.: ks. Ottona Hołyńskiego, deficyenta w Meranie, ks. Tomasza Święcha, expozyta w Machlińcu, ks. Franciszka Tichego, proboszcza w Kotzmaniu i ks. Leopolda Wojtonia, prob. w Płotyczy.

Do kassy naszej przysłali w ostatnich dwóch tygodniach: ks. I. Kubisztal, wik. w Skałacie 5 złr.; ks. J. Skurzak, kapelan w Łozowej 2 złr. od siebie, a 1 złr. 50 ct. od parafian; ks. Gustaw Grenso, proboszcz w Mikulińcach, 10 złr. od siebie, a 3 złr. od parafian; ks. K. Kaniowski, prob. w Stanisławczyku 4 złr.; ks. And. Zoles, administrator w Kotzmaniu 4 złr. i ks. Felix Tomaszewski, prob. w Prusach 5 złr.

Przy nadchodzących świętach Bożego Narodzenia zasyłamy czcigodnym Współbraciom szczere życzenie, abyśmy w przyszłym roku wspólnemi siłami jeszcze więcej zdziałać mogli dobrego na chwałę naszego Pana i rozszerzenie Jego królestwa na ziemi, a za to byli przy Jego powtórnem przyjściu nagrodzeni chwałą wieczną.

Ks. dr. L. Jurkowski, rektor Towarzystwa. *Ks. Z. Gorazdowski,* sekretarz.

b) w dyecezyi przemyskiej.

Dnia 6 grudnia b. r. odbyło się posiedzenie Wydziału, na którem uchwalono dać z kasy bractwa po 200 złr. na kaplicę w *Borysławiu*, parafii *drohobyckiej*, i w *Słońsku*, parafii *rychcickiej*. Oprócz tego zażądano szczegółowego rachunku z wydatków na potrzeby missyjne w *Turce* i w *Klimkówce*, i przyjęto do wiadomości relacye o missyach, odbytych w wyżej wymienionych miejscowościach.

Missya w parafii *Turka* trwała całe trzy tygodnie. OO. Missyonarze z Tow. Jez. wiele mieli trudności w wypełnieniu swego zadania, bo i czas pogodny nie zawsze im sprzyjał, i ludu na jednem miejscu zgromadzać nie mogli. Kto zna ową parafię, ten tylko może mieć wyobrażenie o żmudnej pracy OO Towarzystwa Jezusowego. Gdzieindziej dobra wola uwieńcza skutki missyi — tam nie tylko dobrej i silnej potrzeba było woli, ale nadto zaparcia nie małego, zwłaszcza że i ołtarza do służby bożej nie zawsze starczyło. Lecz ten sam Bóg, co raz zasmucał nie zmordowanych pracowników w winnicy Pańskiej, ten sam i pocieszał. Radowało się serce katolika, bo dobry i poczciwy lud *obydwóch obrządków* chętnie słuchał nauk i ze skruchą przystępował do spowiedzi. Ludzie, którzy dla braku pomocy duchownej od lat kilku i kilkunastu się nie spowiadali, teraz, jakby spragnieni, cisnęli się tłumnie do konfessyonałów. Przodowała im w tych pokutnych, a pełnych łez wyznaniach, tamtejsza intelligencya, która czynem zbijała dzisiejsze tej klassy zapatrywanie, że „spowiedź dla ludu tylko“.

W *Klimkówce*, według relacyi w. ks. prefekta, odbywały się rekollekcye dla ludu przez dni 14. W nie licznej tej parafii przystąpiło 800 dusz do Sakr. Ołtarza. Wielebni Bracia z sąsiednich okolic przybywali z pomocą chętnie, to też liczny udział spowiedników wpłynął wiele na to, iż lud spowiedzi generalne odprawiał.

Za rok 1882 złożyli wkładkę następujący członkowie: najp. ks. Biskup-suffragan Łobos 24 złr. — nadesłali dalej: *z dekanatu dynowskiego*: ks. K. Będaszewski, prob. i dziek. w Harcie 3 złr.; ks. E. Palch, prob. w Dynowie 3 złr.; ks. W. Dimmel, prob. w Dubiecku 3 złr.; ks. W. Mączka, prob. w Wesołej 3 złr.; ks. I. Jelinek, pr. w Bachórcu 3 złr.; ks. W. Telega, prob. w Dylągowej 3 złr.; ks. B. Wodyński, pr. w Nozdrzcu 3 złr.; ks. T. Zaczkiewicz, prob. i *prefekt* w Jaworniku polskim 3 złr.; ks. M. Burczyk, wik. 2 złr.; ks. E. Związkiewicz, wik. 2 złr.; ks. S. Schenker, wik. 2 złr.; ks. M. Rymar 2 złr. i ks. St. Boczar 2 złr.

Z dekanatu strzyżowskiego: p. t. ks. prał. F. Buchwald, dziek. i prob. w Dobrzechowie 5 złr.; ks. F. Jabczyński, prob. w Strzyżowie 5 złr.; ks. B. Markiewicz, proboszcz w Błażowej 4 złr.; ks. W. Machonik, pr. w Połomyi 3 złr.; ks. Jan Mączyński, prob. w Niebylcu 3 złr.; ks. I. Drzewicki, prob. w Lutczy 3 złr.; ks. I. Witkowski, pr. w Czudcu 3 złr.; ks. W. Rzepczyński, prob. w Gwoźnicy 3 złr.; ks. I. Tokarz, prob. w Futomie 3 złr.; ks. W. Amelikowski, wik. 3 złr.; ks. K. Żygłowicz, prob. w Lubeni 3 złr.; ks. I. Łokietek, wik. 3 złr.; ks. M. Puchalik, wik. 2 złr.; ks. F. Prusak, wik. 2 złr.; ks. I. Drzewicki, wik. 2 złr. i ks. P. Bóg, wik. 2 złr.

Z dekanatu drohobyckiego: ks. W. Wojnarowski, prob. i *prefekt* z Rumna 3 złr.; ks. I. Weis, prob. i wicedziekan w Dublanach 3 złr.; ks. M Kamiński, prob. w Rudkach 3 złr.; ks. M. Serwacki, wik. 4 złr.; ks. I. Kisielewicz, wik. 2 złr.; i ks. W. Hermann, wik. 2 złr. Oprócz tego złożył ks. W. Gryziecki, wik. katedr. 3 złr. Nadto zebrano od parafian w *Żołyni* 5 złr., w *Nowosielcach* 7 złr., w *Krasnem* 4 złr., w *Głogowie* 5 złr., w *Mrówli* 10 złr., w *Przewrotnem* 4 złr., w *Sędziszowie* 5 złr. i w *Swilczy* 5 złr.

Szanowni Współbracia, którzy chcą w roku przyszłym urządzić u siebie bądź missyę, bądź też rekollekcye, zechcą się w tym względzie *jak najrychlej porozumieć* z przew. księżmi prefektami, do których w tej sprawie Wydział równocześnie się udaje.

Przemyśl dnia 14. grudnia 1882.

Ks. Jan Puzyna, rektor. *Ks. Jakób Federkiewicz,* sekretarz.

„Casus practicus: De absolutione complicis“.

Quirinus, sacerdos, vesana captus libidine, lapsus est in peccatum turpe contra sextum decalogi praeceptum cum Flavia, nobili parochiana sua. Mulier illa audita vehementi concione, qualem habuit vicinus sacerdos de turpitudine peccati carnalis, morsibus poenitentiae cruciatur, a quibus confessione facienda vult se liberare. Ast anceps haeret, cui illud nefandum crimen, quod prae verecundia in praeteritis confessionibus celabat, aperiet. Adit igitur complicem sacerdotem eique de peccato commisso confitetur. Infelix sacerdos nescit nunc, quid sibi faciendum sit. Sic enim ratiocinatur. Si illam absolvam, incidam in excommunicationem, speciali modo Sedi Apostolicae reservatam; si vero eam dimittam, diu carebit confessione, in peccatis manebit et scandalum patietur. Ne igitur in Scyllam neque in Charybdim incidat, mediam eligit viam, et *simulando* absolutionem, recitat tantummodo aliquam orationem super Flaviam et sic absque absolutione dimittit, consolando semet ipsum eo, quod Deus misericordiam illi sit tributurus ob contritionem elicitam.

An Quirinus excommunicationem incurrerit?

Prawo kościelne powszechne wszędzie i zawsze obowiązujące postanawia, iż żaden spowiednik, mający nawet jurysdykcyą papiezką i aprobatę biskupią z władzą najrozleglejszą, nie może nigdy ważnie i godnie, — z wyjątkiem chwili śmierci, gdy nie ma innego kapłana choćby i nieaprobowanego, rozgrzeszyć *personam secum in peccato turpi mortali complicem*. Prawo to powszechne potwierdził Benedykt XIV bullą: *Sacramentum poenitentiae* z 1 czerwca 1741 r. i drugą konstytucyą: *Apostolici muneris* z r. 1745. Pius IX zaś konstytucyą *Apostolicae Sedis* z 12 paźdź. 1869 roku n. 10 rzucił klątwę w szczególny sposób Stolicy św. zastrze-

żoną na: *Absolventes complicem in peccato turpi etiam in mortis articulo, si alius sacerdos, licet non approbatus ad confessiones, sine gravi exoritura infamia et scandulo possit excipere morientis confessionem.* Zaś według dekretu S. C. Inquisitionis z 17 czerwca 1866: *Hic casus reservatus semper excipitur in facultatibus, datis episcopis.*

Ponieważ wypadek ten z szczególną dokładnością omawia Benedykt XIV, przytaczamy więc najniezbędniejsze słowa z jego bul. „Demum magnopere cupientes a sacerdotalis judicii et sacri tribunalis sanctitate omnem turpitudinis occasionem et sacramentorum contemptum et ecclesiae injuriam tam exitiosa hujusmodi mala prorsus eliminare, . . . hac nostra in perpetuum valitura sanctione. . . . omnibus et singulis sacerdotibus, tam saecularibus quam regularibus cujuscunque ordinis ac dignitatis, tametsi alioquin ad confessiones excipiendas approbatis et quovis privilegio et indultu, etiam speciali expressione et specialissima nota et mentione digno suffultis, auctoritate apostolica et nostrae potestatis plenitudine interdicimus et prohibemus, ne aliquis eorum extra casum extremae necessitatis, nimirum in ipsius mortis articulo, et deficiente tunc quocumque alio sacerdote, qui confessarii munus obire possit, confessionem sacramentalem personae complicis in peccato turpi atque inhonesto contra sextum decalogi praeceptum commisso excipere audeat, sublata propterea illi ipsi quacumque auctoritate et jurisdictione ad qualemcumque personam ab hujusmodi culpa absolvendam; adeo quidem, ut absolutio, si quam impertierit, nulla atque irrita omnino sit, tamquam impertita a sacerdote, qui jurisdictione ac facultate ad valide absolvendum necessaria privatus existit, quam ei per praesentes has nostras adimere intendimus. Et nihilominus si quis confessarius secus facere ausus fuerit, majoris quoque excommunicationis poenam, a qua absolvendi potestatem nobis solis nostrisque successoribus dumtaxat reservamus, ipso facto incurrat“. (Sacram. poenit.).

Nazwa *peccatum turpe* obejmuje nietylko *copulam carnalem, tactus impudicos, sed etiam omnia peccata hujus generis exterius comissa sive cum mare, sive cum foemina,* ale grzechy te muszą być ciężkie. Grzechy powszednie bowiem, czy to dla małości materyi, czy dla braku dostatecznej uwagi i zezwolenia, a nawet i śmiertelne, jak długo są tylko wewnętrznemi, nie pozbawiają spowiednika jurysdykcyi *erga complicem peccati in hac materia turpi.*

Stolica św. dekretem z 28 maja 1873 r. wydała następującą decyzye: „in Congregatione s. Romanae et Universalis Inquisitionis habita coram Emin. ac Rev. D. D. S. R. E. Cardinalibus... proposito ex parte E. D. D. Episc. Aurelianensis dubio, prout sequitur: „An prohibitio absolvendi complicem in materia turpi restringi debeat ad tactus; an vero comprehendat omnia peccata gravia contra castitatem exterius commissa, etiam illa, quae in meris aspectibus consisterent? Iidem E. D. omnibus mature perpensis responderi mandarunt: Comprehendi nedum tactus, verum omnia peccata gravia et exterius commissa contra sastitatem, etiam illa, quae consistunt in meris colloquiis et aspectibus, qui complicitatem importent“.

A więc spowiednik takiego penitenta, który był complex peccati in materia turpi, chociażby to spólnictwo zasadzało się tylko in colloquiis impudicis et mortalibus, *nie może nigdy*, nawet i w czasie jubileuszu, a nawet i w chwili śmierci ważnie rozgrzeszyć. Wyjmuje się wprawdzie chwila śmierci, ale tylko w tym jedynym wypadku, gdyby nie było innego, choćby nawet i nieaprobowanego spowiednika, alboteż gdy ten inny kapłan tylko z osławieniem osoby penitenta lub confessarii complicis, alboteż z wielkiem zgorszeniem mógł być przywołanym. Skoroby atoli można było innego spowiednika zawezwać, a mimo to nie wezwanoby go, natenczas rozgrzeszenie dane w chwili śmierci spolnikowi, byłoby wprawdzie ważnem, ale spowiednik complex wpada w klątwę Stolicy apostolskiej w szczególny sposób zastrzeżoną, na mocy konstytucyi *Apostolici muneris* i *Apostolicae Sedis.* Tak bowiem brzmi text bulli: *Apostolici muneris* z 8 lut. 1745 roku: „Quod si idem sacerdos aut quovis modo sese nulla gravi necessitate compulsus ingesserit, aut ubi infamiae vel scandali periculum timetur, si alterius sacerdotis opera requirenda sit, ipse ad id periculum avertendum congrua media adhibere de industria neglexerit, atque ita personae in dicto crimine complicis eoque in articulo, ut praefertur (t. j. in articulo mortis), constitutae sacramentalem confessionem excipere, ab eoque crimine absolutionem largiri nulla, sicut praemittitur necessaria causa cogente praesumpserit, quamvis hujusmodi absolutio valida futura sit, dummodo ex parte poenitentis dispositiones a Christo Domino ad sacramenti poenitentiae valorem requisitae non defuerint, nihilominus sacerdos ipse violatae ausu ejusmodi temerario legis poenas nequaquam effuget, ac propterea latam in dicta constitutione (t. j. Sacram. Poenit.) majorem excommunicationem eodemque plane modo, quo ibidem decernitur, nobis et huic sanctae Sedi reservatam incurret“.

Pojęcie „spólnictwo“ wykazuje, iż peccatum tum confessario tum poenitenti debeat esse commune. Skoro więc braknie woli, postanowienia lub czynu z jednej strony, już nie ma tam spólnictwa. Skoroby więc confessarius aut poenitens nie zgadzał się, owszem odrzucił invitationem ad peccatum, nie zachodzi natenczas spólnictwo. A nawet i w tym wypadku, gdyby confessarius grave peccatum commiserit, wątpiłby atoli, czyli i penitent również peccatum grave commisit, i odwrotnie, potest eum valide absolvere, albowiem prawo wyraźnie wymienia „formalne spólnictwo“, które w razie wątpliwości nie istnieje. A więc: Non est peccatum complicis, de quo hic sermo est, osculum obeunter datum aut tactus momentaneus manuum vel honestarum partium ex joco vel levitate. Idem est, si confessarius puellam manu, brachio vel collo prehendat atque ipse quidem patiatur delectationem veneream ex sua parte, quamvis etiam externe declaratam, si nullam excitet in poenitente. Idem si confessarius puellam dormientem vel omnino invitam inhoneste tangeret vel opprimeret; idem iterum a contrario, si mulier idem faceret confessario. Si sacerdos induceret foeminam ad credendum, nullum esse peccatum, si turpiter ab ipso tangi se sineret, et ea ab ipso decepta bona fide se turpiter tangi pateretur, quin formaliter peccaret, non esset complex, et ab eo sacerdote absolvi posset. (Vide: Gury, Casus conscientiae, parte II. n. 621, 622, i Dr. Gassner, Pastoral, Salzburg 1881, str. 891, n. 3). Si confessarius poenitentem complicem non agnoscat, vel dum eum absolvit, non advertat eum esse suum complicem, excommunicationem a confessario hoc in absolutione complicis circa sextum decalogi praeceptum non incurri.

Odpowiadając na wyż postawione pytanie, twierdzimy, iż kapłan ten simulando absolutionem *wpada w klątwę.* Czemu? Bo S. C. Poenitentiariae, z dnia 1 marca 1878, na zapytani: „Utrum confessarius, qui unum vel unam complicem in peccato turpi ad mentem Bullae: Apostolicae Sedis — simulaverit absolvisse, recitando v. g. orationem quandam vel alia verba pronuntiando, aut etiam tacendo, ita ut videretur tantum per signa vel manuum gestus revera poenitentem a poccatis relaxare, incurrebat excommunicationem — specialiter s. Pontifici reservatam, de qua agitur in praefata bulla?“ — odpowiedziała: „*S. Poenitentiaria mature perpensis expositis dubiis super iisdem pariter respondit:* Confessarios, simulantes absolutionem in peccato turpi, non effugere excommunicationem reservatam

in bulla Benedicti XIV." Sacramentum poenitentiae". — To chyba tylko broniłoby tego spowiednika, iż nie uległby cenzurze, gdyby postępował w dobrej wierze, t. j. gdyby wierzył, iż nie rozgrzeszając, uniknie klątwy. Nie powinien więc neque simulare absolutionem, neque absolvere, ale posłać ją ad alium sacerdotem, dicendo v. g. peccatum illud esse reservatum, nec se habere facultatem ab eo absolvendi.

Ks. dr. Adam Kopyciński.

Kronika.

Rzym. Według szczegółowych informacyj *Moniteura*, organu katolickiego, które uważać można za godne wiary i pewne, układy Rossyi ze Stolicą św. są na drodze lepszej i może wnet ujrzymy pomyślny ich koniec. Spodziewać się przeto godzi, że na najbliższym konsystorzu będą mogli być prekonizowani biskupi polscy, i że kwestya seminaryów będzie w końcu rozstrzygniętą. Oby nas tylko nie zawiodła nadzieja! Tyle razy obiecywano nowych biskupów, a za każdym razem przekonywała się Stolica św., iż ze zdradą i przewrotnością rządu rossyjskiego nie tak łatwo i prędko można dojść do końca. Dodać i to należy, iż mimo zaprzeczań gazet, wizyta Giers a w Watykanie miała bliski związek z układami, toczącemi się między Stolicą św. a rządem carskim.—Dnia 7go JE. kardynał sekretarz stanu złożył wizytę urzędową p. Giersowi. — Ojciec św. raczył przyjąć na osobnem posłuchaniu biskupa de Briey z Saint Dié, który ofiarował od swych dyecezyan hojne świętopietrze, również jak generała Oblatow M. Brisson'a, który jest zarazem wikaryuszem generalnym w Troyes. — Przybył do Rzymu biskup z Kanady w Chicontini, Dominik Racine i stanął w gościnie w seminaryum francuskiem, gdzie, jak donieśliśmy, bawi wielu biskupów francuskich. — Msgr. Vincenty Vannutelli, nowy internuncyusz brazylijski, nim uda się na miejsce przeznaczenia, przybędzie przy końcu bieżącego roku do Rzymu. — List pasterski ks. biskupa Sembratowicza, administratora archidyecezyi unickiej we Lwowie, sprawił w Rzymie bardzo dobre wrażenie; dzienniki katolickie dobrze się o nim wyrażają. — W najbliższy poniedziałek b. m. w sali, zwanej „Sarkofagów" odbędzie się uroczysty obchód 60 letniej rocznicy urodzin sławnego archeologa Jana Chrzciciela de Rossi, dobrze zasłużonego Kościołowi, którego życiorys podaliśmy w swoim czasie. Dodawać nie potrzeba, dla czego świat uczony katolicki zamierza z uroczystością i wspaniałością uczcić swego członka. Na uroczystości będą przemawiać: O. Ludwik Bruzza, barnabita, prezydent towarzystwa archeologicznego, dr. Henzeu, sekretarz cesarskiego zakładu archeologicznego w Niemczech, p. Cabat, dyrektor Akademii francuskiej. Po przemowach wręczą panu de Rossi medal złoty pamiątkowy, który ma z jednej strony portret samego p. de Rossi, a na drugiej wyryty epigraf, wyrażający jego wielkie zasługi na polu archeologicznem. — W niedzielę dnia 10. b. m. odbyła się w bazylice św. Piotra zapowiedziana konsekracya msgra Mariano Rampolla, nuncyusza w Madrycie; konsekratorem był kardynał Howard w assystencyi ks. arcybiskupa z Thyano Alexandra Sanminiatelli Zabarella, i biskupa z Amata Karola Laurenzi, obecnem było całe ciało dyplomatyczne, na czele mając kardynała Jacobiniego. Nazajutrz 11. b. m. ambassador hiszpański przy Stolicy św. dał obiad na cześć nowego nuncyusza.

W odpowiedzi W. ks. N. w. L.

Na postawione pytanie (co do wigilii Bożego Narodzenia przypadającej w b. r. na dzień niedzielny, a oraz co do postu, przez niektóre rubrycele kraju naszego tak świeckie jak i zakonne na tęż niedzielę wyznaczonego) odpowiadam co następuje:

Przedewszystkiem odróżnić należy *officium* Vigiliae Nativitatis od *postu*, przyłączonego do tejże wigilii. Co do officyum o tem rubricae generales brewiarza tak przepisują: *Si vigilia occurrat in Dominica, de ea fit Officium in Sabbatho. Excipitur ab hac regula Vigilia Nativitatis et Epiphaniae Domini, quae si venerit in Dominica, fit de illis, ut in propriis rubricis dicitur* (Por. Rub. gen.: De vigiliis, n. VI. p. 2.) Te *rubricae propriae*, na dzień wigilii Bożego Narodzenia wyznaczone, podaje brewiarz we feryi VI infra hebdomadam IV Adventus, gdzie całe officyum wigilii jest uregulowane. Wątpliwości przeto na tym punkcie być nie powinno. Co zaś do jejunium, to przypominamy znane prawidło: *Vigilia occurrente in dominica jejunari debet in Sabbatho antecedenti* (textu expresso in capite: Ex parte vestra 1. de observatione jejuniorum) — a więc w niedzielę nie masz ani *postu* ani *abstinencyi*, jeść przeto z mięsem może, kto je ma. Natomiast post ścisły obowiązuje w *sobotę*. W konstytucyach synodów polskich nie znajdujemy wzmianki o poście na wypadek do rozstrzygnięcia nam przedłożony.

Ks. Józef Weiślak, proboszcz i dziekan *pruchnicki*, w dyecezyi *przemyskiej*, leżąc we Lwowie, w szpitalu pijarskim, złożony ciężką i niebezpieczną chorobą, poleca się bardzo modlitwom wszystkich konfratrów, przyjaciół i znajomych sobie.

Archidyecezya lwowska. ob. łac.

Zmarł: d. 6. b. m. zaopatrzony śś. Sakramentami, ks. Józef Gabrylewicz, jubilat, dziekan trembowelski, i proboszcz w Nastasowie, ur. 1803 r., ord. 1828. Administratorem osieroconej parafii, liczącej w 7 miejscowościach 3721 dusz, został miejscowy wikaryusz, ks. Ferd. Stec, a dziekanem interymalnym ks. kan. *J. Kaliniewicz*, prob. w Trembowli i dziek. *czortkowski*.

Przeniesiony: O. Szym. Tychowski z Tow. Jez. do Tarnopola na prefekta konwiktu, w miejsce O. Fr. Habeniego odwołanego z tego obowiązku. — O. Apol. Gargulіński, nowowyświęcony kapłan z zakonu OO. Bernardynów lwowskich, otrzymał aprobatę biskupią.

Dyecezya tarnowska.

Zamianowany: ks. Jan Adamowski, wik. w Muszynie administratorem w Tyliczu. Konkurs na to beneficyum rozpisany do *12. lutego* przyszłego roku.

Zmarł: zaopatrzony śś. Sakramentami ks. Antoni Wieczorek, prob. w Tęgoborzy, jubilat, ur. 1806 r., ord. 1832, benef. od r. 1841. Administzatorem parafii, liczącej w 8 wioskach, 2.419 dusz, został ks. Jan Kmietowicz, wik. z Podegrodzia. Konkurs trwa do *20 stycznia* roku przyszłego, Zanim kto z szan. Współbraci poda bliższe szczegóły o życiu i pracy ś. p. nieboszczyka, z naszej strony notujemy, że ofiarami i zabiegami głównie ś. p. nieboszczyka stanął piękny kościół w Kaniowie ad Bestwina (obecnie w dyecezyi krakowskiej) w miejscu jego rodzinnem.

Dyecezya krakowska.

Na dniu 10 b. m. udzielił najprzew. ks. biskup święceń *presbyteratu* dyakonowi *Edwardowi Ślaskiemu*, ob defectum aetatis dotąd na nie czekającemu, oraz święcenia *subdyakonatu Wiktorowi Smolarskiemu*, teologowi IV r. i alumnowi seminaryum dyecezalnego.

Zamianowani: *ks. Józef Komorek*, dziekan wadowicki i prob. w Choczni, tudzież ks. Franc. Kurzyniec, notaryusz dekanalny i prob. w Wieprzu, *examinatorami approbandorum* na dekanat wadowicki.

Na opróżnione beneficyum w Gaju w skutek dobrowolnej rezygnacyi ks. J. Michalca, plebana, rozpisał Konsystorz

Iłny pod d. 13 b. m. konkurs z terminem do d. 31 stycznia 1883 r. włącz. Tym razem prawo patronatu wykonuje p. Aleks. Chwalibogowski.

Do chwili wyjścia tego nru z druku nie otrzymaliśmy wiadomości dyecezalnych z dyecezyi przemyskiej. Przypominamy się przeto łaskawej pamięci.

Dla oznaczenia ilości nakładu pism naszych kościelnych upraszamy szan. Współbraci o rychłe składanie prenumeraty na r. 1883. Prosimy jednak dla zapobieżenia pomyłkom składać łaskawie:

prenumeratę zaległą pod adresem: **Drukarnia ludowa we Lwowie** — zaś

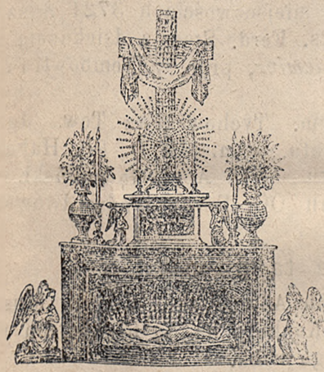
prenumeratę na rok przyszły pod adresem **podpisanego.**

Ks. Edward Borawski
(plac bernardyński l. 7).

Szanownych Braci kapłanów uwiadamiam, że pewną liczbę egzemplarzy dzieł: *Pius IX. i Jego wiek — Życie duchowne czyli Doskonałość chrześciańska — Ziemia święta i Jslam — Prawo małżeńskie katolickie* (drugi zeszyt w druku) mogę dać za intencye mszalne.

Ks. Józef Pelczar,
2—2. prof. Uniwers. Jagiel. w Krakowie.

Groby boże.



Do obrazowych przedstawień świętych tajemnic, które Kościół katolicki w Wielkim Tygodniu obchodzi, należy niezaprzeczenie i „Boży grób". Przedstawienie jednak tak wzniosłej rzeczy, jak „Bożego grobu", nie zawsze jest odpowiednie, szczególniej w kościołach wiejskich, w których „Boże groby" bardzo często nie są zdolne wzbudzić w odwiedzających je pobożnych uczuć. Rządzcy zaś kościołów dla tego zapewnie nie sprawiają nowych „Bożych grobów", iż sądzą, że takie sprawienie pociąga wielkie koszta za sobą, nie odpowiedne środkom małych kościołów lub gmin chrześciańskich. Dla tego ośmielam się P. T. wielebnym rządcom kościołów polecić przezemnie wykonywane „Boże groby". które odznaczają się szczególniejszą tanieścią i trwałością i bardzo łatwo dają się ustawić i przechować. Także posiadam na składzie dla kościołów, w których mało jest miejsca na ustawienie, „Boże groby" 7 i pół stóp wysokie, a 4 i pół szerokie, kompletnie w dwóch skrzyniach zawarte. Na żądanie posełam franko illustracye, opisy i cenniki „Bożych grobów" i udzielam najuprzejmniej na łaskawe zapytania wszelkich dotyczących informacyj.

EDWARD ŻBITEK, ulica Piekarska licz. 484, w Ołomuńcu na Morawii, wykonawca transparentowych szklanno-mozaikowych „Bożych grobów".

Do przytoczonego ogłoszenia dołączam świadectwo jednego z kapłanów archidyecezyi lwowskiej obrz. łać., które brzmi, jak następuje:

Uproszony przez pana Zbiteka, zwiedziłem jego pracownię „Bożych grobów" i znalazłem tam tak piękne okazy, jako też tak praktycznie urządzone, że najsumienniej mogę Wielebnym Konfratrom polecić „Boże groby". pod powyższą firmą sporządzane.

Ołomuniec w styczniu 1882 r.

1—4 **Ks. Izydor Pilarski,**
c. k. kapelan wojsk.

Z Drukarni Ludowej pod zarządem Stanisława Bylego.